

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja al. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44,
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24

Rok XXI.

Wilno, Środa 14 lipca 1937 r.

Nr. 191

Wojska narodowe pod Madrytem przeszły do ataku

MADRYT. 13.7. Agencja Havasa donosi: wojska powstańcze przeszły po otrzymaniu posiłków do przeciwnatarcia na odcinku Villanueva.

AVILA. 13.7. Agencja Havasa donosi: jak to było do przewidzenia, wojska powstańcze przejęły wczoraj inicjatywę na froncie madryckim i z roli atakowanych przeszły do roli atakujących. Oddziały gen. Miaja zostały, mimo rozpaczliwych wysiłków zmuszone na całej linii do cofnięcia się. Jedynie na odcinkach Bruneta i Villanueva del Pardillo ponowily się wczoraj natarcia oddziałów rządowych, które nie przyniosły napastnikom żadnych realnych korzyści. Po odparciu tych ataków przeszły wojska powstańcze do akcji przegrupowania i konsolidowania swych pozycji i mimo zaciętego oporu przeciwnika udało im się zająć szereg ważnych punktów, które będą wyjściowymi, do mającej nastąpić akcji.

Przez cały dzień wczorajszy trwało intensywne ostrzeliwanie pozycji rządowych przez ciężką artylerię powstańczą, która ogień swój skierowała głównie na baterie przeciwnika. Szereg tych baterii pod wpływem ostrzeliwania zamilkło, co pozwoliło lotnictwu powstańczemu na wznowienie akcji.

Z przebiegu działań wojennych w ostatnich 3 dniach na froncie madryckim, wynika niezabicie, że ofensywa przedsięwzięta przez wojska rządowe zakończyła się zdecydowanym niepowodzeniem.

37 STRĄCONYCH SAMOLOTÓW RZĄDOWYCH

TENERIFE. 13.7. Radio-Club po-

daje, że w ciągu ubiegłego tygodnia w czasie walk powietrznych na jednym tylko froncie madryckim strącono 37 samolotów rządowych.

IŁOŚĆ ZDOBYTEGO PRZEZ POWSTANCOW MATERIAŁU WOJENNEGO

SALAMANKA. 13.7. Ogłoszono tu dane, dotyczące zdobytego materiału wojennego od początku kampanii z wyjątkiem Biskali. Powstańcy zdobyli ogółem 220 dział, 276 moździerzy, 671 karabinów maszynowych, 38.000 karabinów, 120.000 bomb, 18 milionów 300 tys. naboje karabinowych, 25 czołgów, 47.200 granatów do moździerzy, 59.983 granaty artyleryjskie i 8.356 muszkietów. Liczba strąconych samolotów jest następująca: 333 strąconych z wszelką pewnością, 52 prawdopodobnie i 16 wątpliwych. Ponadto strącono dwa balony wolne i jeden sterowiec.

NA GRANICY HISZPANII I FRANCJI

PARYŻ. 13.7. We wtorek w południe, zgodnie z decyzją rządu francuskiego, została zawieszona kontrola międzynarodowa na granicy pirenejskiej. Kontrolerzy neutralni opuścili swe dotychczasowe stanowiska na samej granicy, udając się do Perpignan, gdzie pozostawac będą w pogotowiu na wypadek, gdy by na skutek jakichś nowych faktów kontrola miała być wznowiona.

KOMITET NIEINTERWENCJI

LONDYN. 13.7. Z angielskich kół politycznych donoszą że nowy projekt brytyjski o nieinterwencji zostanie jutro złożony na ręce lorda

Plymoutha, który kopie jego doręczy członkom komitetu. Tekst projektu zostanie jutro wieczorem podany do publikacji.

LONDYN. 13.7. Na zaproszenie min. Edena przybyli do Foreign Office ambasadorowie Francji, Rzeszy, Włoch i ZSRR, gdzie im przedstawiono wytyczne nowego projektu brytyjskiego o nieinterwencji. Komitet nieinterwencji zbierze się dn. 16 b. m.

BEZ ODPOWIEDZI...

LONDYN. 13.7. Lord Cranborne, zapytany w Izbie Gmin w sprawie noty gen. Franco, domagającej się przyznania mu praw strony wojującej — odpowiedział, że na notę tę nie zostanie udzielona żadna odpowiedź.

Wojna chińsko-japońska? Chwilowe zawieszenie broni

TIENTSIN. 13.7. Wojska japońskie zajęły wszystkie stacje pomiędzy Szanghaj-Kuan, a Tientsinem w celu ułatwienia przewozu posiłków armii kwantuńskiej, z której 3.000 ludzi przejechało dziś rano przez Szanghaj-Kuan. W Tientsinie wylądowało też 28 samolotów myśliwskich i bombardowych.

WALKI

PEKIN. 13.7. Pierwsze starcie pod Pekinem nastąpiło o godz. 11 według czasu miejscowego, gdy 500 żołnierzy japońskich, którym towarzyszyły czołgi i samoloty pancerne, natknęło się na wojska chińskie. Na linii kolejowej Pekin — Feng-Fai walka szybko przeniosła się w stronę Pekinu, docierając do miasta w pobliżu południowej bramy miasta. Wojska chińskie pośpieszyły ze wszystkich stron miasta, celem

wzmocnienia straży u południowej bramy. Walka zakończyła się o godz. 12.45, gdy Japończycy cofnęli się w kierunku Feng-Fai.

PEKIN. 13.7. Agencja Reutersa donosi, że 5 japońskich samolotów bombardowało oddziały chińskie w okolicy miejscowości Nan - Nan.

MOBILIZACJA JAPONCZYKÓW HONG-KONG. 13.7.

Dzisiaj przeprowadził tu japoński garnizon wzmocniony załogami okrętów, stojących w porcie, wielkie manewry przy udziale czołgów i samochodów pancernych. Do portów prowincji Fu-Kien weszło kilkanaście japońskich okrętów.

WIELKA AKCJA WOJSKOWA JAPONII

PEKIN. 13.7. W kołach miarodajnych oświadczają, iż rząd japoński postanowił miał podjęcie akcji wojskowej na wielką skalę w Chinach północnych. W akcji tej miało by wziąć udział kilka dywizji specjalnych wysłanych z Japonii.

POWSZECHNA MOBILIZACJA W PÓŁNOCNYCH CHINACH

TOKIO. 13.7. Agencja Domei donosi z Nankinu, iż rząd nankijski ogłosił rozkaz powszechnej mobili-

zacji. Wydanie rozkazu poprzedziła całonocna konferencja centralnej komisji wojskowej.

Korespondent „Niczi - Niczu-Simbum” donosi z Szanghaju, iż zasadnicze rozstrzygnięcie zagadnienia północno - chińskiego w związku z incydentem pod Luku-Cziao wydaje się niemożliwe w drodze dyplomatycznej.

CO BĘDZIE DALEJ?

SZANGHAJ. 13.7. Pomiędzy dowództwem japońskim w Chinach północnych, a przedstawicielami 29-ej armii chińskiej zawarto układ. Przedstawiciel ambasady japońskiej twierdzi, że sytuacja uległa pewnej poprawie. Pogłoski oświadczenia koncentracji wojsk rządu nankińskiego w południowej części prowincji Hopei wywołały zaniepokojenie w Japonii i spowodowały wysłanie posiłków japońskich. Chodzi teraz o to, aby rada polityczna prowincji Hopei i Czahar oraz chiński rząd centralny aprobowały zawarty układ. Tymczasem Nankin nalega, aby władze lokalne odrzuciły postulaty japońskie. Posiłki japońskie nadal koncentrują się w Tientsinie, zaś oddziały japońskie w obszarze Pekinu i Peng-Tai toczą ustawiczne walki z wojskami chińskimi.

Echa zatargu wawelskiego Optymizm Katolickiej Agencji Prasowej

Katolicka Ag. Prasowa ogłasza: „Z żywym ubolewaniem opinia katolicka dowiedziała się, że incydent krakowski, wbrew oczekiwaniom, nie został załatwiony.

Jesteśmy jednak przeświadczeni, że tak samo ze strony najwyższych czynników kościelnych, jak i państwowych istnieje najlepsza wola i dążenie do pomyślnego załatwienia tej przykrej sprawy. Spodziewamy się, że załatwienie to będzie miało charakter godny i dostojny, że zadołoli Naczelne Władze Państwa bez ujmy dla powagi Kościoła i Jego praw i że zatarg krakowski nie pozostawi po sobie zadrasnień, odbijających się ujemnie na współpracy Państwa i Kościoła.

Z przykrością zaznaczyć musimy, iż pewna część prasy polskiej, poinformowana o dobrej woli obu czynników, zainteresowanych w jak najszybszej likwidacji incydentu oraz rozumiejąca szkodliwość rozszerzenia zatargu na szerokie dziedziny, ujawniła ostatnio niepotrzebną ner-

wowość, dając do zrozumienia, iż może nastąpić rozszerzenie tej sprawy. Podobne sugestie nie przyczyniają się do spokojnego i rzeczowego rozwiązania sprawy”.

Kat. Ag. Pras. w ostatnich ustępach ma naturalnie na myśli prasę sanacyjną, w pierwszym rzędzie zapewne „Gazetę Polską”, której głos wczoraj przytaczaliśmy.

Właśnie stanowisko tej prasy dałoby rację do myślenia, że incydent wawelski nie da się szybko załatwić. Może Kat. Ag. Pras. ocenia sytuację zbyt optymistycznie?

Upały w U. S. A.

NOWY JORK 12.7. Według ostatnich danych statystycznych fala upałów, która ostatnio nawiedziła St. Zjednoczone wywołała 300 wypadków śmierci, skutkiem porażenia słonecznego. Prócz tego, nieustalona dotychczas liczba osób poniosła śmierć skutkiem zatonięcia.

Kardynał Pacelli w Paryżu

PARYŻ. 13.7. Kardynał Pacelli legat papieski na uroczystości w Lisieux powrócił wczoraj po południu do Paryża, gdzie wziął udział wraz ze swą w przyjęciu wydanym na jego cześć przez kardynała Verdier. W przyjęciu tym wzięli również udział m. in. kard. Baurdillart, nun-

cjusz papieski Msz. Valeri oraz prezes federacji katolickiej gen. Castelnau.

PARYŻ. 13.7. Kardynał Pacelli, po śniadaniu, wydanym na jego cześć przez prezydenta Lebruna, udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

Wyroki śmierci w Gruzji Rozstrzelano szereg osób

MOSKWA. 13.7. Najwyższy sąd republiki gruzińskiej rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę księcia Mdivani, Toroszelidze, Okudawa, Kurułowa, Czuchladze, Eljawy (prawdopodobnie kuzyna następcy ludowego komisarza handlu wewnętrznego, który według pogłosek jest aresztowany) i Karcywadze. Przewód sądowy ustalił, że oskarżeni wchodzili w skład wykrytej or-

ganizacji antysowieckiej w Gruzji i prowadzili akcję szpiegowską, szkodniczą i dywersyjną, przy czym przygotowywali akcje terrorystyczne przeciwko kierownikom partii i rządu w Gruzji. Oskarżenia przyznali się do wszystkich zarzucanych im przestępstw.

Wszyscy podsądni skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Sowiecki lot nad biegunem

MOSKWA. 13.7. O godz. 3 m. 14 lotnicy sowieccy odbywający lot z Moskwy do St. Zjednoczonych nadali wiadomość, że zbliżają się do bieguna północnego, lecąc na wysokości 2.700 mtr. i z szybkością 160 klm.

SAN FRANCISCO. 13.7. Samolot sowiecki „ant-25” przeleciał nad biegunem dziś rano w czasie burzy

śnieżnej, która zmusiła go do zboczenia z drogi w poszukiwaniu lepszych warunków atmosferycznych.

SAN FRANCISCO. 13.7. O godz. 19 min. 15 samolot Sromowa znajdował się w pobliżu granicy Kolumbii brytyjskiej. Samolot oczekiwany jest o godz. 4-ej rano na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady, zaś w San Francisco około południa.

Nie udana dymisja rządu belgijskiego

BRUKSELA. 13.7. Van Zeeland wręczył królowi prośbę o dymisję gabinetu, król jednak uważa, iż w

obecnych warunkach nie może jej przyjąć. Nastąpi tylko zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.

Kronika telegraficzna

— Londyński „Daily Express” donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie przez wszechświatowej organizacji syjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

— Do portu Cagliari (Sardynia) weszła eskadra niemiecka, złożona z pancernika „Admiral grafi Spee”, krążownika „Nuernberg” i 2 kontrtorpedowców.

— Włoskie ministerstwo kultury ludowej wydało zarządzenie, mocą którego z dniem 15 b. m. dzienniki ukazywać się mają w objętości mniejszej, niż 8 stron. Zarządzenie umotywowano kurczeniem się zapasów celulozy i wzrostem jej ceny.

— Dn. 14 b. m. z rana przybywa do Warszawy wycieczka członków Związku Narodowego Polskiego w Ameryce w liczbie 130 osób.

— W więzieniu w Meksyku wybuchł bunt, który stłumiony został przez straż więzienną i siłki policyjne z dużym wysiłkiem. Zbuntowani, którym udało się zawiązać 20 karabinami i rewolwerami mieli 3 zabitych i 9 rannych.

— Na okręcie brazylijskim „Duque Caxias” płynącym do Maranhao zbuntowali się więźniowie polityczni, skazani za udział w powstaniu komunistycznym w 1935 r. Podczas tłumienia tego zajścia 5 osób zostało rannych.

— W pobliżu Budapesztu pociąg osobowy najechał na pociąg towarowy. 2 osoby zostały zabite, a 8 ciężko rannych. Pociąg ratunkowy, wysłany z Budapesztu, najechał w drodze na wóz chłopski, zabijając 2 osoby.

— Szef sztabu armii rumuńskiej gen. Sichtiu przybył do Paryża.

Sprawa oddłużenia samorządów

Konferencja prasowa w ministerstwie skarbu

WARSZAWA. 13.7. Dnia 13 b. m. odbyła się w ministerstwie skarbu konferencja prasowa, na której min. Maurycy Jaroszyński, przewodniczący komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej dla samorządu, zobrazował wyniki prac komisji.

Poza ulgami ogólnymi, z których dobrodziejstwa korzystały automatycznie wszystkie związki samorządowe, indywidualną akcją oddłużeniową objęto: 5 miast wydziałonych na ogólną liczbę 53, 410 miast nie wydziałonych na ogólną liczbę 550, 165 powiatowych związków samorządowych na ogólną liczbę 239, 1 wojewódzki związek samorządowy na ogólną liczbę 2 i 314 gmin wiejskich.

W momencie rozpoczęcia akcji oddłużeniowej ciężar zadłużenia oddłużanych związków samorządowych wynosił 1.105,4 mln. zł. w tym wierzytelności publiczno - prawne wynosiły 941,5 mln. zł., prywatnoprawne 163,9 mln. zł., długoterminowe zadłużenie wynosiło około 875,4 tys. mln. zł., krótkoterminowe 230 mln. zł.

Teoretyczna obsługa tego zadłużenia wynosiła około 98 mln. zł. rocznie.

W rezultacie akcji oddłużeniowej umorzono 351,5 mln. zł. Ołbrzymia przewaga przypada na postępowanie indywidualne, przeprowadzone w stosunku do każdego związku samorządowego z osobną, a tylko nieznaczna część, około 20 proc. została umorzona na podstawie norm generalnych, stosowanych automatycznie z mocy samego prawa. Umorzenie dotknęło wierzycieli publiczno-prawnych kwotą około 330,5 milionów, stanowiącą 35 procent ogólnego zadłużenia publiczno-prawnego. Na pierwszym miejscu stoi tu skarb państwa, który poniósł największe ofiary — 70 proc. ogółu umorzeń. Prywatni wierzyciele stracili znacznie mniej, bo około 21 milionów, t. j. około 12,5 procentowych wierzytelności.

Oczywiście ulgi nie polegały wyłącznie na umorzeniach. Najczęściej stosowaną formą ulg w spłacie zobowiązań były: rozterminowanie spłaty, karencja i obniżenie oprocentowania.

Z punktu widzenia związków samorządowych w każdym wypadku istotną ulgę stanowiło zmniejszenie należnej obsługi zadłużenia. Po przeprowadzeniu akcji oddłużeniowej na leżną obsługę wynosi około 33 milionów złotych rocznie, czyli w stosunku do tego, co wyciśnięto ze związków samorządowych w roku 1934-35, wykazuje zmniejszenie o 15 milionów, w stosunku zaś do teoretycznej obsługi zadłużenia z okresu przed oddłużeniem — o 65 mln. zł.

Nie ulega wątpliwości, iż pomimo bardzo radykalnej kuracji, jaką za pośrednictwem komisji oszczędnościowo - oddłużeniowych rząd zastosował do związków samorządowych, istnieje dość poważna grupa związków samorządowych, która do tychczas nie osiągnęła równowagi gospodarczej. Deficyt w związkach samorządowych spotyka się dwojakiego rodzaju: może to być deficyt o charakterze przejściowym, spowodowany przejściowym zadłużeniem, czy chwilowymi lokalnymi przyczynami. Drugą spotykaną formą deficytu jest deficyt stały, który można określić jako deficyt strukturalny.

Centralna komisja oszczędnościowo - oddłużeniowa stwierdziła konieczność odciążenia związków samorządowych od podnoszenia niektórych ciężarów.

Na czoło wysuwa się tu obowiązek wypłacania przez gminy dodatku mieszkaniowego nauczycielom szkół powszechnych, utrudniający utrzymanie równowagi budżetowej gmin wiejskich i małych miasteczek. Podobną rolę, wyjątkowo w miastach, odgrywają ciężary, wynikające z przepisów kwaterunkowych. Dalej obowiązek ponoszenia kosztów leczenia i opieki społecznej, gdzie należałoby pójść przez zmianę obowiązującego prawa ubogich w kierunku jak najbardziej równomiernego rozłożenia finansowych ciężarów na różne rodzaje związków samorządowych.

Pod względem finansowym znaczną ulgę stanowiłoby odciążenie samorządu na odcinku rozmaitych funkcji zleconych samorządowi, zwykle gminnemu, przez administrację ogólną. Ciężar ten w małych jednostkach samorządowych daje się bardzo dotkliwie odczuwać i jest często czynnikiem, dezorganizującym racjonalną gospodarkę.

Następną grupę stanowią wnioski i postulaty, dotyczące usunięcia pewnych czynników, istniejących w naszym systemie, które działają destrukcyjnie na gospodarkę samorządową.

Najważniejszym postulatem w tej dziedzinie jest oderwanie państwowej polityki zatrudnienia od polityki inwestycyjnej poszczególnych związków samorządowych.

Drugą sprawą, która w chwili obecnej wielu jednostkom samorządowym grozi wywróceniem budżetu, jest sprawa pracownicza. Tu na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie emerytur, wymagające jak najszybsze i definitywne ustawowe uregulowania.

Wreszcie wspomnieć należy o szkodliwych refleksach na gospodarkę samorządową niektórych służnych w swym założeniu reform podatkowych.

Poza postulatami o charakterze raczej negatywnym, wysuwają się kwestie pozytywne, sprawczające się do planowej konstrukcji gospodarki samorządowej. Na czoło wysuwa się tu kwestia planowości inwestycji.

Zagadnienie inwestycji samorządowych wiąże się ściśle z kwestią kreacytu. Niewątpliwie potrzeba zorganizowania normalnego kredytu komunalnego, zgodnego w zasadach swoich z możliwościami rynku. Liczy się jednak trzeba z tym, iż kredyt nie wystarczy, iż istnieją związki samorządowe, które nie prędko,

może nawet nigdy, nie będą mogły być kredytobiorcami. Dlatego też, chcąc posunąć akcję inwestycyjną równomiernie, zwłaszcza o ile chodzi o inwestycje nierentowne, jak szkoły, szpitale i t. p. należy oprzeć się na innych środkach nagromadzonych centralnie, czy to o charakterze subwencji, czy też innym, nie zastępując ich w żadnym wypadku czystym kredytem.

Jednym z podstawowych zagadnień jest kwestia reformy finansów samorządowych. Istniejący system jest zły. Potrzeba koncepcji reformy finansów komunalnych. Podstawą reformy powinno być rozszerzenie dotychczasowych źródeł finansowych związków samorządowych, a ponadto pewne ich uelastycznienie i usystematyzowanie, a wreszcie zreformowanie podziału wpływów między związki samorządowe. Podział obecny często jest krzywdzący, specjalnie dla ośrodków przemysłowych.

Istotną bardzo grupę wniosków stanowią postulaty, dotyczące form zabezpieczenia porządku w gospodarce samorządu. Komisja uznała za pożądane wprowadzenie materialnej odpowiedzialności organów zarządzających związków samorządowych oraz urzędników samorządowych za niezgodną z obowiązującymi przepisami gospoarkę.

Dla całości obrazu należy podkreślić jeszcze moment kontroli w gospodarce samorządowej, a raczej usprawnienie jej działania.

Pierwszy kongres inżynierów

Naczelna Organizacja Inżynierów R. P., która skupiła w sobie niemal wszystkie związki wyłącznie inżynierskie, zwołuje pierwszy polski kongres inżynierów, w okresie od 12-go do 16-go września do Lwowa, gdyż w tym samym okresie odbywać się będą uroczystości najstarszej organizacji inżynierskiej, jaką jest Polskie Tow. Politechniczne we Lwowie.

Kongres inżynierów, poza zadaniem konsolidacji zawodowej, która przynosi za sobą bezspornie każdy ogólny zjazd, posiada odmienny charakter. Cele jego wkraczają w najważniejsze zagadnienia bytu państwowego, i nie ma służyć egoistycznym dążeniom zawodu inżynierskiego. Na uczestników swych nakłada

Kongres ogrom nowych, odpowiedzialnych zadań, związanych z rolą inżyniera w dalszej rozbudowie polskiego życia gospodarczego, — hasłem bowiem kongresu jest „Mobilizacja twórczej energii dla niezależnienia gospodarczego Polski”.

Obrachunek tego, czym już rozporządzamy, a czego nam jeszcze brak i niezbędnie potrzeba, co powinniśmy uzyskać, względnie wytworzyć, by zdobyć niezależność i niepodległość gospodarczą — umożliwi opracowanie generalnego planu rozbudowy gospodarczej, przy harmonijnym zespoleniu potrzeb poszczególnych gałęzi przemysłu i techniki z uwzględnieniem na pierwszym miejscu naczelnego zagadnienia obronności kraju.

3 studium katolickie w Warszawie

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej urządza w Polsce 3 studium katolickie w Warszawie w dniach 5 do 10 września b. r.

Studium przeznaczone jest dla inteligencji i działaczy społecznych z całej Polski. Dotychczasowe studia katolickie odbywały się w Poznaniu w 1935 r. na temat „Rodzina”, drugie w 1936 r. w Wilnie p. t. „Katolicka myśl wychowawcza”. Obrady tegorocznego studium odbywać się będą w salach uniwersytetu warszawskiego.

Studium tegoroczne poświęcone

Zniesienie biur personalnych? System pomajowy u kresu życia

W kołach urzędniczych kursują pogłoski o zmianach, które mają zająć w statucie organizacji ministerstwa. Mianowicie mają być zlikwidowane biura personalne.

Po zamachu majowym kierownicy biur personalnych w ministerstwach odgrywali bardzo wielką rolę. Uzależnieni bezpośrednio od ministrów i obdarzeni bardzo szerokim zakresem kompetencji, stali się oni niejako symbolem specyficznego kursu polityki personalnej rządu.

Obecnie ma to się skończyć. W opracowanym obecnie projekcie nowego statutu organizacyjnego mini-

jest tematowi „Katolicka myśl społeczna” i obejmuje całokształt aktualnych zagadnień życia społecznego, dając ich oświetlenie i rozwiązanie w duchu nauki katolickiej. Szczegółowo nie szerokie omówienie znajdują zagadnienia ustroju korporacyjnego i reformy gospodarczej, polityki społecznej w Polsce, problemy wsi polskiej i polskiego stanu średniego. Jako prelegenci wystąpią profesorowie i docenci uniwersytetów oraz wybitni fachowcy i działacze społeczni z całej Polski.

sterstw samodzielne biura personalne mają być rzekomo zniesione, a sprawy osobowe poddane kompetencji departamentów administracyjnych.

Byłby to znaczny krok naprzód w kierunku uzdrowienia naszego aparatu administracyjnego. Między innymi, jak wiadomo, „za służą” biur personalnych było powiększenie nadmierne wydatków na emerytury.

W kołach urzędniczych pogłoska o likwidacji biur personalnych sprawiła duże zadowolenie.

Wprowadzono osobne wagony dla żydów na linii Oświęcim — Katowice

W krakowskim żydowskim „Nowym Dzienniku” czytamy:

Jak już donosiliśmy, zdarzały się ostatnio na odcinku kolejowym Oświęcim — Katowice częste napady na pasażerów żydowskich. W związku z tym przedstawiciele żydostwa oświęcimskiego kilkakrotnie interweniowali w dyrekcji kolejowej w Katowicach. Jak się okazało, interwencja odniosła ten skutek, że wy-

znaczono w bieżącym tygodniu specjalne dwa wagony kolejowe dla pasażerów żydowskich broniących się przed tą izolacją, którzy wsiadali do innych wagonów. Fakt ten pozostawiamy narazie bez dalszych komentarzy. Dowiadujemy się również, że żydzi oświęcimscy organizują wielkie zebranie protestacyjne i wniosą za pośrednictwem postów interpelację w tej sprawie do Sejmu.

Dr. Ryniewicz kuratorem lwowskim

Kuratorem pomorskiego okręgu szkolnego w Toruniu mianowany został dr. Antoni Ryniewicz.

Nowy kurator był swego czasu pierwszym dyrektorem polskim państwowego gimnazjum w Chełmnie na

Pomorzu, następnie wizytatorem w okręgu szkolnym pomorskim, kuratorem w Łodzi i Wilnie. W roku 1928 przeniesiono kuratora dr. Ryniewicza na emeryturę, a obecnie został reaktywowany.

„Klub 13 maja”

Opozycja niedobitków młodej sanacji

Wśród młodzieży szkolnej kolportowane są ulotki nielegalne, podpisane przez „Klub 13 maja”.

Tajemniczy ten klub, jak wynika z treści ulotek, jest organizacją młodych pilsudczyków, będącą w opozycji do organizacji pułk. Koca. Jest to prawdopodobnie odłam politycznej organizacji uczniowskiej, założonej

przez min. Jędrzejewicza, osławionej „Straży Przedniej”.

Większa część wychowanków je drzejewskiej „Straży” opuściła organizację po ogłoszeniu deklaracji pułk. Koca. Młodzieńcy ci są bowiem wychowani przez Straż Przednią w duchu antykatolickim i antynacjonalistycznym.

Procesy w Częstochowie po zajęciach antyżydowskich

Z pośród aresztowanych w czasie zajęć antyżydowskich w Częstochowie, w więzieniu śledczym przebywa jeszcze około 60 osób. W tych dniach odbędą się rozprawy sądowe przeciwko paru grupom oskarżonych.

W pierwszej grupie oskarżeń są Władysław Kasztelan, Józef Pytlarz i Czesław Stanisławski. Akt oskarżenia zarzuca im, iż wznosili na uli-

cach Częstochowy okrzyki: „Niech żyje rewolucja narodowa”, a gdy policja ich zatrzymała, stawili opór.

Drugą grupę oskarżonych stanowią T. Puchała, S. Kubat, Antonina Szrzymowicz, Janina Janus, Maria Miśkiewicz, Z. Zajdel, Fr. Przystałski. Aresztowani oni zostali 21-go czerwca i oskarżeni są o to, iż wybili szyby, zniszczyli towar i zdemolowali 4 sklepy żydowskie.

Płacz „obywateli” palestyńskich Usunięcie żydów z jarmarku w Broku

„Przygnębiające wrażenie wywarło w Broku, iż wszyscy przybyli straganiarze żydowscy zostali z ostatniego jarmarku usunięci.

Zarządzenie to ma być konsekwencją ohydnej endeckiej prowoka-

cji, która miała miejsce w poprzednim jarmarku.

Interwencja ławnika żydowskiego Z. Czerwonogóry u władz, nie odniosła żadnego skutku i żydzi nie byli dopuszczeni do tego jarmarku”.

11 niebezpiecznych bandytów uciekło z więzienia rzeszowskiego

W nocy z soboty na niedzielę Rzeszów został poruszony wiadomością o śmiałej ucieczce 11 niebezpiecznych bandytów i przestępców z więzienia Sądu Okręgowego.

W nieustalony dotychczas sposób więźniowie wydostali się z celi, a następnie włamali się do szatni, gdzie zrzucili z siebie odzież więzienną i przydziali ubrania cywilne.

Dwaj przestępcy zamknęci w tej samej celi nie zdołali uciec i zostali przytrzymani. Jeden z więźniów nie chciał uciekać i został w celi.

Natychmiast po otrzymaniu wia-

domości o ucieczce niebezpiecznych bandytów przybyli do więzienia prokurator dr. Jedliczka i sędzia śledczy dr. Kijas.

Postawiono na nogi wszystkie stojące do dyspozycji oddziały policyjne, a ponadto zaalarmowano posterunki policyjne w całym powiecie.

Na ulicach pojawiły się uzbrojone patrole policyjne, które w pościgu za bandytami ruszyły w różne strony.

Ucieczka niebezpiecznych przestępców wywołała zrozumiałe wrażenie w całym mieście i okolicy.

Tragiczne zdarzenie w Warszawie

Policjant zastrzelił uciekającego chłopca

W poniedziałek na rogu ul. Św. Krzyskiej i Szkolnej w Warszawie rozległy się krzyki: „Trzymajcie złodzieja!”. Okazało się, iż jakiś chłopiec skradł stojąco na ulicy rower i zamierzał na nim uciec. Przy zbiegu ul. Szkolnej złodziej, widząc nadbiegającego policjanta rzucił rower, a sam zaczął uciekać w kierunku pl. Dąbrowskiego.

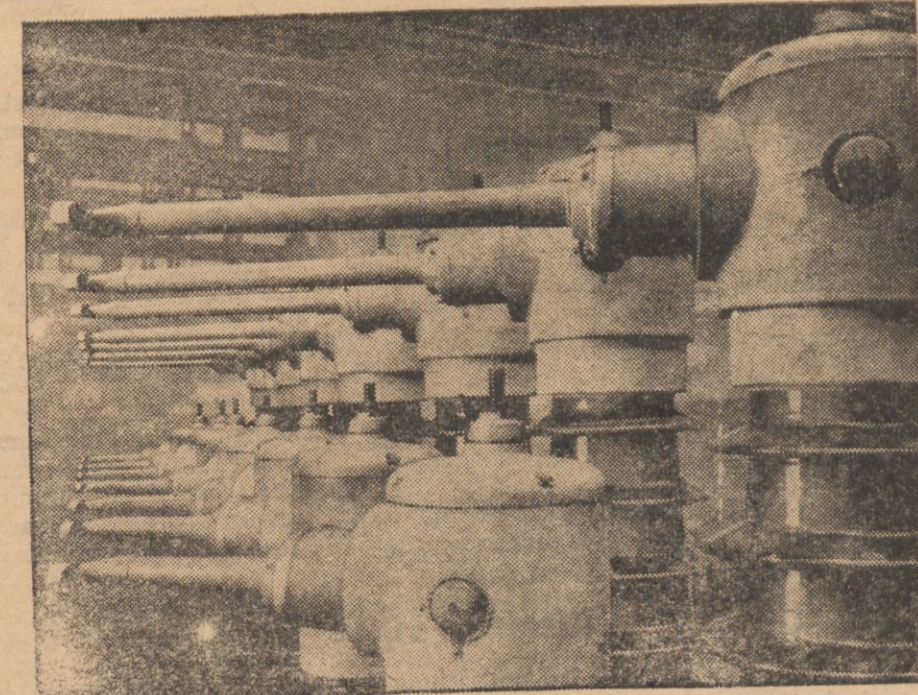
Pełniący służbę przed poselstwem łotewskim, st. post. I komisarz, Stanisław Rasiński, wystrzelił z rewolweru, trafiając uciekającego w plecy. Ranny upadł przed do-

mem Szkolna 2. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek rany postrzałowej pleców na wylot.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz policyjnych i sądowych. Post. Rasiński został rozbrojony i przewieziony, celem przesłuchania do urzędu śledczego.

Ze znalezionych przy zabitym dokumentów okazało się, iż jest to 18-letni Edmund Kijek (Nowy Dwór). Wypadek powyższy wywołał olbrzymie zbiegowisko. Ruch pieszy i kołowy od ul. Ś-to Krzyskiej do Rysiej był przez kilka godzin wstrzymany.

Silna flota — warunkiem potęgi Państwa



Czy wieże armatnie?... ..nie, to Kondensatory energii elektrycznej na 100.000 volt. Budowa ich wyklucza możliwość wybuchu, ognia i poparzenia.

TAJNE ZWIĄZKI I CHULIGAŃSTWO

Na zebraniu organizacyjnym Obozu Zjednoczenia Narodowego na województwo warszawskie wygłosił dłuższe przemówienie gen. Galica. Mówca powtórzył wiele rzeczy, które były już przezeń wypowiedziane poprzednio. Dodał jednak dwa ustępy, które są dość interesujące.

Pierwszy dotyczy tajnych związków i brzmi jak następuje:

„Narówni z materialnym dobrem czujnie strzec trzeba i moralnego dobra narodu, jako nieodzownego warunku sprawności, tężyzny i odporności państwa. Musimy więc tępić w naszym życiu zbiorowym zjawisko tajnych organizacji, ugrupowań i związków.

Ugrupowania te, wymykające się spod kontroli publicznej, służąc nietylko interesowi państwowemu, a w istocie dążąc ku własnemu nieujawnionemu celom, raz po raz usiłują wdzierać się nie tylko w organizm istniejących zreszcie i stowarzyszeń, ale przez opanowanie stanowisk w instytucjach publicznych niejednokrotnie próbują wywierać swój wpływ na tok ogólnopństwowych zagadnień politycznych, gospodarczych, jak i socjalnych, narodowościowych, a nawet religijnych.

Istnieją zapewne w Polsce różne organizacje tajne, o których nic nie wie opinia publiczna, odczuwa jedynie następstwa ich działalności. Jedną z takich organizacji jednak jest powszechnie znana, wiadomo też, kto stoi na jej czele. Mamy na myśli wolnomularstwo. Nikt już dziś nie wątpi, że w Polsce pracują łóże, wszak są one wymieniane w międzynarodowych rocznikach masonskich, gdzie znajdujemy także nazwiska wielkich mistrzów, sekretarzy generalnych i t. d. Do nich pasują doskonale określenia, zawarte w przemówieniu gen. Galicy.

Nikt z nas nie wątpi, że O.Z.N. jest w bliskich i dobrych stosunkach z czynnikami decydującymi o tym, co się w Polsce dzieje. Można by tedy z wystąpienia gen. Galicy wysunąć wniosek, że obóz, w którym tak wybitnie zajmuje stanowisko, przystąpi do likwidacji wolnomularstwa w naszym kraju. Byłoby to nie tylko całkiem logiczne, lecz byłoby także w zgodzie z nazwą tego obozu. Boć niezbędnym warunkiem prawdziwego zjednoczenia narodowego musi być likwidacja masonerii, a więc zakaz jej istnienia i zakaz należenia do niej urzędników państwowych i wojskowych.

Do wolnomularstwa można w całej pełni zastosować nazwę „agentury obce”, boć łoża są zależne od władz, pozostających poza granicami kraju, a dzięki temu służą interesom obcym i nieznanym.

Drugi ustęp, który nas uderzył w omawianym tu przemówieniu, jest taki:

„Organizujemy Oboz Zjednoczenia Narodowego, wykluczając wszelkie chuligaństwo, jako niezgodne z duchem konstytucji i niegodne naszego szlachetnego i rycerskiego narodu”.

Bardzo dobrze! Wprawdzie w ostatnich czasach jest pod tym względem dużo lepiej. Coraz mniej mamy wypadków brutalnych napaści na ludzi za ich przekonania, działalność polityczną lub też z różnych innych powodów. Lecz były nie tak dawno czasy, gdy wypadki te nie były rzadkością; że przypomniemy tylko zagadnienie gen. Zagórnego, napady nocne na Jerzego Dziechowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Mostowicza i t. d. Rzuciło to cień na nasze życie publiczne i nie było oczywiście zgodne ani z „duchem konstytucji”, nie było godne „naszego szlachetnego i rycerskiego narodu”.

Ażeby podobnych rzeczy uniknąć, potrzebne jest współdziałanie wszystkich, bez względu na ich poglądy i dążenia społeczne czy polityczne. Skoro O.Z.N. zamierza energicznie oddziaływać w pożądanym kierunku, to tylko cieszyć się z tego można.

Szkodliwość wolnomularstwa i konieczność „rycerskości” w stosunkach politycznych, są to rzeczy proste i oczywiste.

Czynniki polityki bałtyckiej

Wielka wojna europejska (1914—1918) wywołała wielkie zmiany w położeniu nad Bałtykiem. Zmieniła się bowiem siła i wartość danych czynników polityki bałtyckiej, przybyły czynniki nowe.

Niemcy, Rosja, Szwecja i Dania pozostały nad Bałtykiem. Przybyły natomiast państwa nowe — Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Nie wahały się stwierdzić, że największe przemianie uległo położenie Niemców nad morzem Bałtyckim. Nie ogranicza się bowiem ta przemiana do utraty przez Niemcy Pomorza, Gdańska i Kłajpedy i odjęcia Prus Wschodnich od Berlina. Zawiera ona jeszcze likwidację pozycji niemieckich w prowincjach nadbałtyckich Rosji i w Rosji samej. I kto wie, czy te dwie rzeczy nie stanowią faktów ważniejszych dla stanowiska Niemiec w Europie, niż bezpośrednie straty terytorialne.

Bo pozycję narodu niemieckiego w dzisiejszej Estonii i na Łotwie są na skutek likwidacji tam żywiołu niemieckiego i posiadanej przezeń ziemi stracone bezpowrotnie. To samo można powiedzieć o wpływach niemieckich na rządy w Rosji, wywieranych za pośrednictwem t. zw. „baronów” nadbałtyckich. Niemcy posiadali od wieków, bo od czasu sprowadzenia przez Polskę Krzyżaków i utworzenie się Zakonu Kawalerów Mieczowych wpływy na wschodnim wybrzeżu Bałtyku, wpływy te zamieniły się w wysunięte na północny-wschód ramię narodu niemieckiego, ciągnące poważnie na życie i politykę rosyjskiej. Jednym z najważniejszych wyników wielkiej wojny jest odcięcie tego ramienia i usunięcie warunków, które umożliwiły jego istnienie. Niemcy są dziś jeszcze państwem bałtyckim, posiadają ujście Odry i Prusy Wschodnie, lecz — niezależnie od tego, jakie reprezentują lub będą reprezentowały siły — pozycja ich nad Bałtykiem, jest już mniejsza i zgoła inna, niż była przed wojną. Odważyliśmy się na takie twierdzenie, że z rozpoczęcia stała się z konieczności obronna.

Rosja cofnęła się na wschód. Nie tylko utraciła dogodnie wybrzeże morskie i najlepsze porty — Libawę, Rygę, Rewel i t. d., zatrzymując li tylko kawałek wybrzeża z ujściem Newy, lecz środek ciężkości państwa rosyjskiego zmienił swe położenie. Przeniesienie stolicy z Petersburga do Moskwy jest tego symbolem i wyrazem. Rozwój stolic na Dalekim Wschodzie prowadzi coraz wyraźniej do tego, że Rosja dzisiejsza zwraca się frontem ku Azji. W związku zaś z przeniesieniem się ośrodka polityki światowej z Atlantyku na Pacyfik, „okno” rosyjskie na Ocean Spokojny nabiera dla niej większego znaczenia, niż dawne „okno” na Bałtyk. Jeśli zaś wziąć pod uwagę podboje pokojowe Rosji sowieckiej na morzach północnych, to powyższe twierdzenie nasze nabiera jeszcze większego uzasadnienia. Nie można więc przypuszczać, by w dziedzinie bałtyckiej miała się w interesującym praktycznym polityka okresie czasu powtórzyć polityka Piotra Wielkiego. Rola Rosji na Bałtyku może być przez dłuższy czas tylko obronna, a nie zaczepna.

Szwecja i Dania nie posiadają już tych tendencji ekspansyjnych, jakie posiadały w wieku XVII, a nawet — jeśli chodzi o Szwecję — jeszcze na początku wieku XVIII-go. Polityka współczesna tych państw polega na obronie i zachowaniu tego, co posiadają, jest to polityka konsekwentnej neutralności wobec wielkich starć dziejowych. Nic też nie za powiada, ażeby te państwa miały wyjść poza ramy nakreślone przez ich politykę dotychczasową.

Przechodząc do państw nowych, jakie po wojnie powstały nad Bałtykiem, musimy stwierdzić, że coraz bardziej do linii politycznej państw skandynawskich zbliża się Finlandia. W czasie mego niedawnego, krótkiego pobytu w tym kraju odniosłem wrażenie, że wejście do grupy państw skandynawskich stanowi najsilniejszą tendencję w polityce fińskiej, tendencję wynika-

jącą nie z fantazji lub kaprysu, lecz z natury rzeczy i dobrze zrozumianych interesów tego państwa. Finlandia pragnie żyć i pracować w spokoju, obce jej są wielkie zamierzenia światowe, widać jedno tylko niebezpieczeństwo bezpośrednie — Rosję. Polityka fińska zmierza przeto musi do zachowania status quo, do uniknięcia wielkich konfliktów, do nieangażowania się w poczynania polityczne innych państw nie dość pewne, lub nie wiążące się z jej bezpośrednimi interesami. To wszystko wytwarza naturalną predyspozycję do coraz ściślejszej współpracy z państwami skandynawskimi, a w pierwszej linii ze Szwecją i to mimo wewnętrznego zagadnienia szwedzkiego (natury wprawdzie przeważnie językowej) jakie posiada.

W innym położeniu są trzy mniejsze nowe państwa nadbałtyckie. Istotne interesy tych trzech państw nakazują im wielką ostrożność w angażowaniu się w „wielką politykę”. Nic już więcej zdobyć nie mogą, choćby im powinno o to, by zostały utrzymane takie warunki ich istnienia, jakie są obecnie. Do tego zaś nie prowadzi wchodzenie w porozumienia z ewentualnymi przyszłymi wrogami sobie siłami, lecz raczej współdziałanie w tym, by na całej przestrzeni Europy, między Rosją a Niemcami mogło powstać współdziałanie państw, dążących do zachowania status quo i okresu długiego pokoju, dającego możliwość nowopowstałym, lub też powiększonym państwom na wzmocnienie się

wewnętrzne i na wszechstronny rozwój.

Rozumieją to najlepiej w Estonii, mniej może nieco na Łotwie. Nie chcą zaś całkiem zrozumieć Litwini. Wskazane powyżej tendencje polityki dwóch państw nadbałtyckich — Estonii i Łotwy — godzą się tedy najzupełniej z tendencjami polityki polskiej i wytwarzają pomyślne warunki dla współdziałania na terenie polityki bałtyckiej.

Stanowisko Litwy jest całkiem inne. Dominuje tam obawa przed kulturalnym pochłonięciem narodu litewskiego przez Polskę. To jest — zdaniem naszym — główny powód nieprzejednanego litewskiego w sprawie Wilna. Jak mi powiedział pewien Litwysz w Rydze — są Litwini, którzy mówią, że gdyby nie było sprawy Wilna, to trzeba by ją było wymyśleć. Nie masz żadnych realnych podstaw do przypuszczenia, że Polska kiedykolwiek zrobi z Wilna podarunek Litwinom, nie można sobie wyobrazić takiej sytuacji politycznej czy wojskowej, która by doprowadziła Litwinów do opanowania Wilna.

Z uporu litewskiego wszakże i błędnych kalkulacji wynika, że dziś Litwa nie może wziąć udziału w pozytywnej i realnej polityce pokojowej państw położonych między Niemcami i Rosją i musi być terenem, a zarazem obiektem polityki niemieckiej i sowieckiej. Przez to zaś staje się czynnikiem niepokoju w tej części Europy.

Pozostaje Polska. Jej 75 kilometrów wybrzeże i dwa miasta nadmorskie (przy czym w jednym z nich wpływy jej są ograniczone), nie są mocną podstawą do polityki morskiej. Lecz obszar naszego państwa, jego zaludnienie, jego siły gospodarcze i wojskowe, a wreszcie konieczność geograficzne i historyczne, które pchają je ku morzom, sprawiają, że Polska jest i musi być coraz bardziej państwem bałtyckim. Tym zagadnieniem zajmujemy się w artykule osobnym.

Stanisław Kozicki

PRZEGLĄD PRASY

ECHA ZATARGU
WAWELSKIEGO

Chociaż zatarg wawelski dotychczas nie został załatwiony, jest nadzieja, że wznowione przed paru dniami rozmowy dyplomatyczne zostaną niebawem zakończone pozytywnymi wynikami i że sprawa ulegnie likwidacji.

Nie mniej jednak pewne koła polityczne, mające swoje własne cele na oku, zamierzają wyzyskać nadzwyczajną sesję parlamentarną do wznowienia ostrego ataku na Kościół i duchowieństwo. „Mały Dziennik” pisze, że „są to porachunki pomiędzy pewnymi grupami” i że „działa za nimi ręka masonów”.

„Naród i Państwo” — organ tak zw. „naprawczy” uważa, że sesja sejmowa będzie w najlepszym razie zwyczajną manifestacją. Mało jest nadziei, by się stała „punktem zwrotnym” a to z tej przyczyny, że

„My się po prostu wstydzimy przyznać do faktu, że Państwo ma sferę interesów własnych, które nie zawsze i nie ściśle pokrywają się z odpowiedzialnością sferą interesów Kościoła. Nie umiemy o tych sprawach mówić i myśleć normalnymi kategoriami politycznymi — historycznymi. Coś nam się w tej dziedzinie bardzo daleko nie tylko w stosunku do pradawego wieku XIX, ale przede wszystkim w stosunku do pisarzy naszych politycznych wieku XVI czy XV”.

Ponieważ łatwo się domyśleć o jaki „punkt zwrotny” chodzi i co oznacza ubolewanie z powodu naszego „zacołania”, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w całej tej sprawie ma coś do powiedzenia opinia katolicka w Polsce.

Daje temu wyraz „Głos Narodu”, który pisze:

„Chcielibyśmy przestrzec zwolenników zmian w dotychczasowym stanie rzeczy na Wawelu. Ich akcja za „laicyzacją” katedry czy podziemi wawelskich lub za rozwiązaniem obecnego związku katedry z arcybiskupstwem będzie musiała wywołać kontrakcję katolickiego społeczeństwa, oczywiście nie tylko wiernych z diecezji krakowskiej. Podkreślamy to z naciskiem.



Wzywają do „borot’by” i żalą się że ich nie kochamy

Lwów, w lipcu.

Sprzymierzona z sanacją największa ruska partia w Małopolsce Wschodniej — UNDO („Ukraińskie Nacjonalno-Demokratyczne Objednannia”) znajduje się od dłuższego czasu w politycznym impasie. Wpływy swoje w masach ruskich opiera ona na nieprzebiegającej w argumentach agitacji antypolskiej — a równocześnie czerpie pełną garścią różne koncesje i ułatwienia w Warszawie, składając wzajemnie za to do niczego nie obowiązujące oświadczenia. Dodajmy mimochodem, iż zasadniczą treścią tych oświadczeń jest, iż oni — undowcy — nie zwalczają państwa polskiego tylko dlatego, że teraz jest to zgodne z ich — „ukraińską” — racją stanu. Za to jednak wymagają zapłaty i grożą „rozpaczą” ludu ruskiego, czyli po prostu sabotażami.

Takie jednak siedzenie na dwu stołkach nie jest na dłuższą metę zdrowe. Rzesze zwolenników, karmione nadal agitacją antypolską, domagają się sukcesów nie tylko realnych, lecz efektywnych. Rząd robi co może, ale stan posiadania ruskich w Małopolsce Wschodniej jest już tak silny, iż wszelkie jego dalsze zwiększenie na polu publicznym — prawnym równało by się obkrojeniu polskiej państwowości. Wskutek tego UNDO coraz silniej odczuwa odpych swoich zwolenników do innych ruskich grup politycznych, które, żadnym paktem nie skrepowane, ujadają na wszystko, co polskie bez żadnych skrupułów i ograniczeń. Z nimi już dzisiaj UNDO nie może wytrzymać konkurencji.

Dlatego też nie odczył się zapowiadany na koniec czerwca kongres undowski partii „Ukraińskie Wisty”, organ „Frontu” operetkowego faszysty p. Palijewa, wyjaśniły to w ten sposób, iż wybory lokalne na kongres UND’a odbyły się, ale dały większość opozycjonistom wobec dzisiejszego kierownictwa UND’a z p-

Mudryjem na czele, wobec czego to kierownictwo kongres przełożyło na jesień.

Informacje te zostały w pewnej mierze potwierdzone przez komunikaty samego UND’a. Doniosły one, iż kongres „z rzy czyn technicznych” został przełożony na jesień, a zamiast kongresu odbyła się w dniu 3 b. m. „krajowa narada informacyjna”, która nie ograniczyła się jednakże do informacji, lecz uchwaliła rezolucję, jakby była kongresem. W ten sposób p. Mudryj, Peteniś, Celewicz i inni przygotowali sobie kongres jesienny bez obawy, iż ich obali opozycja we własnym stronnictwie, ku której sterują znany poseł Baran, jego towarzysz Kuźmowycz i redaktor „Dila” Kedryn - Rudnicki. Prezes UND’a nie nadał im nazwy „mudryj” (Mudryj) i dlatego postarał się o takie zgromadzenie, któreby zaświadczyło, że i on protestuje przeciw polityce władz państwowych — a nie mogłoby przeprowadzić wyborów do władz partyjnych.

Uchwalone rezolucje zostały opublikowane dopiero w pięć dni po obradach — prawdopodobnie dlatego, iż musiano je jeszcze zgodzić z czynnikami sprzymierzonymi z polskiej strony. Podobno to uzgodnienie trwało cały tydzień przed terminem „narady”. W ten sposób rezolucje są jako by wspólne, a przynajmniej świadczą o tym, czego wolno undowcom domagać się i co mogą otrzymać, jeżeli tylko dojdą do porozumienia.

Rezolucja wlicza na wstępie tasienkowcy „program minimalny”, z którego wynika, że Polska ma dać ruchowi ukraińskiemu wszystko, czego tylko on żąda w każdej dziedzinie. Rezolucja przynajmniej ten „program minimalny” został częściowo wykonany, ale w takim tylko zakresie, iż „nie stoi to w żadnym stosunku do potrzeb”. Powodowane ostrożnością jednak kierownictwo UNDA nie wylczyło szczegółowo tego, co jednak ruch ukraiński od państwa otrzymał.

Ponieważ jednak polityka państwowa w ostatnich miesiącach notuje nie tylko liczne koncesje i ułatwienia, a nawet czynną pomoc dla ruchu ukraińskiego — lecz także liczne akty terrorku w Małopolsce Wschodniej, ponieważ jest powszechnie wiadomo, że nielegalne organizacje ukraińskie wszczęły ostatnio akcję niszczenia miejscowej ludności polskiej, koczując zielonego zboża na pniu,

podpalania domów i zagrod, obydnych w swej potwórności morderstw popełnianych na spokojnych mieszkańcach i wielu innych objawów „aktywności” ukrajinizmu — nie mógł zjazd UNDA pominąć tej sprawy milczeniem.

Potępiło więc UNDO „akty sabotażu, podpalenia, a nawet morderstw” i „sprawców tych czynów”, ale uczyniło to we właściwy sobie sposób faryzeuszowski. Mówi więc rezolucja, iż „w mało wyrobionych i niedoświadczonych środowiskach mogą się zrodzić pożalowania godne akty rozpaczliwej reakcji na niepokojącą rzeczywistość”.

Całe powyższe zdanie jest jednym wielkim kłamstwem. Sabotaż, podpalenia i morderstwa w stosunku do spokojnej wiejskiej ludności polskiej miały miejsce w dwu najbardziej uświadomionych „ukraińskich” powiatach: w brzeżańskim i sokolskim. Powiata te są chlubą ruchu ukraińskiego i pochwały ich czytaliśmy nieraz w prasie ruskiej. Wysoki poziom gospodarczy tych powiatów też nie wskazuje na „niepokojącą rzeczywistość”.

Mówi też dalej rezolucja UNDA, iż akty sabotażowe powinny być dlatego zwalczane, iż w konsekwencjach przynioszą szkodę społeczeństwu ruskiemu. Stara etyka hotentocka, na której UNDO i teraz się nie zawiodło, gdyż lokalna prasa sanacyjna już pochwała UNDO „za potępienie terrorku”. Czyż w świetle tych rezolucji może być mowa o potępieniu terrorku, jako terrorku?

Nie zatrzymujemy się nad dalszymi punktami tej nieciekawej rezolucji. Wspomniemy tylko, iż wycyfa ona do dalszej legalnej „borot’by” (walki) o pełnię praw „ukraińskich” w państwie polskim. Wiemy co oznacza ta „pełnia praw”. Oznaczała by ona, iż nie wolno byłoby sprzedawać ziemi polskiej Polakowi iż wszystkich chłopów polskich uznano by za Rusinów - łacinników i t. p. Czyż już teraz cały ukrajinizm nie dąży jak najkrótszą drogą do zniszczenia polskości w naszym kraju?

„Ukraińskich dążeń narodowych” na terytorium państwa polskiego społeczeństwo polskie nie uzna nigdy! Raz tylko w XVIII wieku byliśmy zdolni do samobójstwa. Im zaciekli walczy ukrajinizm z polskością w Polsce, tym mniej może liczyć choćby tylko na przychylną neutralność poza naszym państwowym terytorium.

Takie jest prawo życia. Obserwator

Owoce naszej polityki w Gdańsku

W tej chwili sprawa Gdańska o-toczona jest pozornym spokojem. Ale nie oddajemy się w tej mierze złudzeniom. Toć świeżo naczelny organ gdański „Danziger Vorposten” z całym cynizmem napisał:

„Gdańsk jest jednym z okręgów partii hitlerowskiej („Gau der N. S. D. A. P.”), która wewnątrz organizacją, wystąpieniami zewnętrznymi, swoją dyscypliną i obliczem duchowym niczym się nie różni od siostrzanych „gaów” w Rzeszy Niemieckiej”.

Wystarczy pobyc w Gdańsku chociażby kilka dni, aby nabrać przekonania, że nie napisano tu nieprawdy. Przeciwnie, trzeba otwarcie stwierdzić, że takim jest stan faktyczny.

Gdańsk przystępuje obecnie do zreasumowania wyników polityki, jaką prowadził w ostatnich latach. Prez. Greiser, a więc najwyższy gdański czynnik urzędowy, ogłosił w „Europäische Revue” artykuł p. t. „Oznaki przemian strukturalnych w Gdańsku”. Artykuł był pisany w czasie kiedy Greiser odbywał w Niemczech powinność wojskową, kiedy był na ćwiczeniach. Oto słowa prezydenta Senatu.

„Dla Gdańska zakończyła się epoka wtrącania się czynników obcych w sprawę wewnętrzną ludności Wolnego Miasta. Przez praktyczne usunięcie wpływu Ligi Narodów na rozwój stosunków wewnętrznych w Wolnym Mieście odpadła też jedyna podstawa bytowania grup opozycyjnych, dawno już pozabawionych wszelkiego wpływu i znaczenia politycznego”.

Prez. Greiser powiada, że jest dla niego kwestią obojętną, czy jego wywody są trafne z punktu widzenia prawnego. Jego zdaniem konstrukcja wersalska runęła. Prez. Greiser stwierdza, że dzisiejszy obraz Gdańska jest zupełnie odmienny od pomyslanego w traktacie wersalskim. Prezydent Senatu konkluduje:

„Już samo pojawienie się porozumienia polsko-niemieckiego, które posiadało dużą doniosłość dla Gdańska, nie było przez widziane w kalkulacji wersalskiej, która właśnie opierała się na wzajemnych różnicach polsko - niemieckich, jako czynniku stałym.

„Wyrównanie nieporozumień i stworzenie znośnych(!) stosunków pomiędzy Polską a Gdańskiem, musiało się oprzeć na bezpośredniej wymianie zdań, czyli na procedurze, której również nie przewidywał traktat wersalski.

„Z drugiej strony obecne stosunki wewnętrzno - polityczne w Gdańsku i stworzenie systemu jednopartyjnego, przynosi zmianę płaszczyzny, na której przez lata opierał się stosunek Polski do Gdańska. Z upadkiem systemu wielopartyjnego traci Polska możliwość prowadzenia polityki według zasady „divide et impera” („dziel i rządź”). A na tej właśnie zasadzie opierały się dawniejsze posunięcia polityki polskiej w stosunku do Gdańska, była to polityka narodowej i gospodarczej ekspansji...”

Mówi więc prez. Greiser w spo-

sób brutalnie wyrażny: Polska utraciła możliwość prowadzenia w Gdańsku polityki ekspansji gospodarczej i narodowej! Cóż odpowiedzą na to te koła polskie, które polityką swą umożliwiły wprowadzenia w Gdańsku jednopartyjnego systemu hitlerowskiego? Jakżeż teraz wyglądają enuncjacje prasowe polskich pism prorządowych, w których twierdzą, że system hitlerowski nie narusza naszej pozycji w Gdańsku?

Prez. Greiser w dalszym ciągu swoich wywodów podkreśla, że sprawa wykorzystania portu gdańskiego nie może już być uważana za obowiązek strony gdańskiej; obowiązek popierania interesów polskich i gospodarczego wzmacniania obcych (t. j. polskich) grup narodowych. Według prez. Greisera postawio na obecnie Polskę wobec Gdańska,

jako wobec samodzielnego państwa niemieckiego. W tym związku prez. Greiser mówi w odniesieniu do Gdańska bliżej nie określonym „federalnym stosunku niemiecko-polskim” i zapowiada, że przeprowadzone w Gdańsku zmiany będą miały wielkie znaczenie dla przyszłego układu stosunków na wschodzie Europy.

Oto owoce polityki lat ostatnich. Niechaj ci, którzy prawią o „ekspansji”, o „mocarstwowości”, o „zwycięstwach” naszej dyplomacji, pokażą teraz czynem, że prez. Greiser myli się, twierdząc, że w Gdańsku nie ma już pola dla naszej narodowej i gospodarczej prężności. Fraszesy w rodzaju „frontem do morza” i t. p., to za mało, stanowczo za mało!

Gdańsk.

EDWARD PISZCZ.

Wycieczka do Królewca

Wileńska Izba Rolnicza organizuje wycieczkę do Królewca (Prusy Wschodnie) na Targi Wschodnie oraz do ośrodków rolniczych.

Wycieczka ma wyruszyć z Wilna 14 bm. o godz. 23 min. 8.

Przyjazd do Królewca 14 o godzinie 10.21.

Po zakwaterowaniu, wycieczka resztę dn. 15 sierpnia r.b. poświęci zwiedzaniu targów, 16-go w dalszym ciągu zwiedzanie targów, miasta, portu i różnych urządzeń.

17.8. o godz. 8 odjazd do Bradorf, Carmitten, Granz, Nadrau (obiad w Granz), wieczorem powrót do Królewca.

18.8. o godz. 8 odjazd do Jäcknitz i Zinten, po obiedzie wolny czas w Królewcu. O godz. 21 min. 19 — odjazd z Królewca.

Przyjazd do Wilna — 19.8. o godzinie 7 min. 45.

Koszt całej wycieczki włącznie z kosztem paszportu zbiorowego zagranicznego, przejazdu z Wilna do Królewca i z powrotem klasą III-cią pełne utrzymanie podczas pobytu w Królewcu, zakwaterowanie tamże oraz koszty przejazdów autobusami do ośrodków rolniczych — wynosi zł. 145 od osoby. Przy przejeździe do Królewca i z powrotem klasą II-ą dopłata wynosi zł. 21 od osoby.

Zgłoszenia przyjmuje Wileńska Izba Rolnicza — Ofiarna 2 — do dn. 3 sierpnia r. b.

Przy zapisie należy przedstawić następujące dokumenty:

1) dowód osobisty z poświadczonym obywatelstwem, 2) wyciąg z ksiąg meldunkowych (dla zamieszkujących w miejscowości, z której wyjeżdża się na wyjazd za granicę), 3) dwie fotografie, 4) Książeczkę wojskową (dla oficerów rezerwy zezwolenie od nośnego P.K.U. na wyjazd za granicę).

Przy zgłoszeniu należy wpłacić zł. 20, resztę całkowitej należności przed wyjazdem.

Zbiórka uczestników wycieczki dla omówienia i załatwienia spraw organizacyjnych wycieczki w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej — (Ofiarna 2) w dniu 14 sierpnia r.b. o godz. 12-ej w południe.

Wileńska Izba Rolnicza prosi o zgłaszanie udziału w wycieczce wraz z wpłatą zł. 20. — bezpośrednio do Kasy Izby lub przez P.K.O. na konto Izby nr. 61615 i przesyłką wskazanych dokumentów.

Najwspanialsza korona świata

Syndykat najwybitniejszych jubilerów w Nowym Jorku nabył niedawno najcenniejszą koronę ze wszy skich na świecie. Korona ta, która nie zdobyła nigdy głowy żadnego monarchy, znajdowała się w posiadaniu południowo-amerykańskiej republiki Kolumbii.

Cenny ten klejnot ma interesującą historię: Przed 300-tu laty, w okresie największego rozkwitu pa nowania hiszpańskiego w Południowej Ameryce wybuchła w Bogota, stolicy Kolumbii, straszna epidemia, która na szczęście trwała dość krótko. Dla złożenia dziękczynienia za szybkie wygaśnięcie epidemii postanowiły władze miasta Bogoty ofiarować Najświętszej Pannie wspaniałą koronę. Najwybitniejsi złotnicy i jubilerzy miejscy otrzymali polecenie stworzenia takiej korony, która pięknem wykonania i bogactwem kamieni przewyższałaby wszystkie korony władców tego świata.

Wobec tego, że południowo-amerykańskie posiadłości Hiszpanii były w owym czasie najbogatszymi ze wszystkich krajów świata w złoto i szlachetne kamienie, rozumie się samo przez się, że zastosowano przy sporządzaniu owej korony dla Matki Bożej same tylko najwspanialsze i najkosztowniejsze klejnoty. Obok wielu innych cennych szlachetnych kamieni, mieści w sobie ta wspaniała korona 453 niezwykle pięknych szmaragdów. Wartość wspaniałego tego klejnotu oceniają rzeczoznawcy na 8 milionów dolarów.

Konsorcjum jubilerów nowojorskich, które nabyło ostatnio ową najpiękniejszą koronę świata, zdając sobie sprawę, że niemożliwością byłoby w dzisiejszych czasach sprzedać w całości tak kosztowny klejnot, postanowiło rozebrać ową piękną koronę i sprzedawać oddzielnie poszczególne zdobnie ją klejnoty.

Kościół zbudowany z korali

Wszystkie narody starają się budować swe świątynie z materiałów jak najlepszych i ozdoby ich korzystają w pierwszym rzędzie ze swych krajowych szlachetnych kruszców. W braku ich używają ku temu celowi krajowych surowców, jakie mają pod ręką.

W Indiach Wschodnich w kolonii francuskiej, zbudowali mieszkańcy miasta Mahé świątynię z brył koralowych, dzięki czemu cała budowla mieni się w barwach różowej i czerwonej i przedstawia bajeczną wartość.

Nowości wydawnicze

Ukazał się w druku 32 numer „Prosto z mostu”, który przynosi artykuł Walentego Majdańskiego „Nauczycielstwo na Jasnej Górze”, dalszy ciąg studium Jana Mosdorfa „Kalwin i jego dzieło”, essey Witolda Turno „Od „Niedobrej miłości” do „Granic”, „wspomnienie” o Kornelu Ujejskim Karoliny Bielańskiej, początek noweli Zofii Szymanowskiej „Jubileusz”, felieton Wojciecha Wasiutyskiego „Dlaczego się w Rosji mordują” oraz bogaty dział aktualności, recenzji i polemik.

Polacy na Litwie

Szkolnictwo polskie na Litwie zostało już prawie zlikwidowane

Na Litwie, oddzielonej od Polski „martwą” granicą, jedyną bodaj tego rodzaju w Europie, rozgrywa się obecnie ostatnie akty dramatu przeszło 200-tysięcznej rzeszy Polaków. Od dawna bowiem prowadzona przez szowinistów kowieńskich brutalna walka z polskością we wszelkich jego przejawach, wydała już swe smutne rezultaty. Akcja represyjna, połączona nieraz z jawnymi gwałtami, posunęła daleko na przód proces wynarodowienia Polaków. Wszędzie zanika w szybkim tempie polskość; ustawicznie zmniejsza się stan posiadania Polaków; coraz bardziej maleje aktywność życia organizacyjnego i towarzyskiego; wreszcie ustawicznie kurczy się szkolnictwo, na które Litwini zwracają szczególną uwagę, stosując w walce z nim najostrożniejsze metody.

Litwini zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że mimo najostrzejszych metod, starsi zawsze w głębi serca pozostają Polakami, choćby w paszportach figurowali jako Litwini i mieli złowiniszowane nazwiska. Zgoła inaczej wygląda to w odniesieniu do dzieci. Jeśli dziecko polskie spędzi lata dziecięce i młodzieńcze w szkołach litewskich, po tym będzie całkowicie wynarodowione, ba, będzie się nawet uważać za Litwiną.

To też główne ostrze walki z polskością skierowane zostało ku szkolnictwu polskiemu, które wskutek tego z roku na rok się kurczy. Największy stan posiadania polskiego w dziedzinie szkolnictwa przypada na rok 1926. W tym to okresie istniało na terenie państwa litewskiego 77 szkół, w których pobierało naukę 4200 dzieci polskich. Ale już w roku szkolnym 1927/28 liczba szkół

zmałała do 20, a ilość uczęszczających do nich dzieci do 500. A w roku ub. zmniejszyła się do 11 z liczbą uczącej się dziatwy — 311. Tymczasem zaś, jak wskazuje przyrost naturalny ludności polskiej, który na Litwie waha się od 10 do 12 proc., musiałyby uczyć się przeszło 20 tys. dzieci.

Jasnym jest tedy, iż w gruncie rzeczy początkowe szkolnictwo polskie na Litwie zostało zlikwidowane. Na przeszło 20 tys. dzieci polskich szkoły litewskie wchłonęły już przeszło 19.500 dzieci.

Dlaczego tak się stało? Wszyscy na Litwie zgodnie stwierdzają, że szkolnictwo polskie zlikwidowane zostało drogą wprowadzenia i rygorystycznego przestrzegania w praktyce przymusu paszportowego. W paszportach litewskich mianowicie znajduje się rubryka, określająca narodowość ich posiadaczy. W pierwszych latach istnienia państwa litewskiego, a więc w okresie wzmoczonego kursu antypolskiego, wydając paszporty, władze masowo wpisywały Polaków, jako Litwinów. Działo się to przede wszystkim na wsi, gdzie nieświadomym należycie właścicielom słabo orientował się w różnicy między przynależnością państwową a narodowością. Było mu w zasadzie obojętne, co wpisywano do jego paszportu; on nadal myślał, modlił się i mówił po polsku. Gdy wszakże przyszło do korzystania z uprawnień w poszczególnych dziedzinach życia narodowego, wyszły na jaw skutki tej nieostrożności. Oczywiście, późniejsze starania Polaków o zmianę fałszywie wypisanej narodowości nie odnosiły żadnego skutku. I po dzień dzisiejszy tysiące podań w tej sprawie leży bez rozpatrzenia. W rezultacie dwie trzecie ludności polskiej na Litwie zaliczona jest oficjalnie do narodowości litewskiej.

Na tym jednak nie koniec. Obecnie wniesiono do Sejmu projekt nowej ustawy paszportowej, która już zupełnie usankcjonuje system przymusowego wynarodowienia. W nowych paszportach bowiem rubryka „narodowość” zastąpiona będzie rubryką „pochodzenie”. Aby uzyskać stwierdzenie polskiego pochodzenia, trzeba już będzie udowodnić to dokumentami rodzowymi wobec Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ci wszyscy zaś, którzy nie będą mogli tego uczynić, zostaną uznani za „obywateli pochodzenia litewskiego”.

Wspomniane nadużycia paszportowe z początku nie miały większego znaczenia. Wówczas bowiem istniał zwyczaj, że przy wyborze szkoły dla dziecka decydowała zgodna deklaracja rodziców.

Później jednak władze litewskie wprowadziły t. zw. „klauzule paszportowe”, oparte na rozporządzeniu, zabraniającym Litwinom posyłania dzieci do szkół polskich, a szkołom polskim — przyjmowania dzieci litewskich. W rezultacie gwałtownie zmalała liczba dzieci polskich, powodując automatycznie zmniejszenie się szkół. Następnym obostrzeniem było wydanie w r. 1936 ustawy, zabraniającej uczenia się w szkołach mniejszościowych dzieciom, których jedno z rodziców jest narodowości litewskiej. Aby jeszcze bardziej zaostrzyć kurs litwinizacji, nowa ustawa zastrzeżę, że do szkoły mniejszościowej mogą uczęszczać jedynie dzieci tej narodowości, dla której jest ona przeznaczona. To wszystko zaś było zrobione w tym celu, żeby uniemożliwić organizację nowych szkół i utrudnić istnienie już zorganizowanym. Pozwolenie na otwarcie szkoły wydaje się tylko wówczas, gdy posiada ona minimum 30 dzieci.

A powyższe postanowienia b. często uniemożliwiały skompletowanie owego minimum, tym bardziej, że o tym decyduje nie miejscowość, ale rejon szkoły, wykreślony zawsze tak, by przeważała ludność litewska. (Przy ustalaniu rejonów nieraz 100-proc. wsie polskie dzielono pomiędzy kilka rejonów, powodując przez to, że Polacy w każdym rejonie są w mniejszości).

Zresztą wszelkie starania o otwarcie nowych szkół polskich, nawet poparte wszystkimi warunkami, wymagany przez ustawę, nie odnoszą najmniejszego skutku. Stwierdzono dowodowo, że litewskie Ministerstwo Oświaty dosłownie od 10 lat nie wydało ani jednego pozwolenia na otwarcie nowej szkoły polskiej, chociaż tamtejsi Polacy nieustannie o to zabiegają.

W tych więc warunkach był ostatnich 11 polskich szkół powszechnych jest poważnie zachwiany. Zaledwie 4 z nich posiadać wymagana ilość minimalną uczniów. A poza tym, stale litwinizowani nauczyciele polscy nie mogą być w przyszłości zastąpieni przez innych. Polacy nie mają możności zdobycia cenzusu, dającego prawo nauczania. Nie posiadają bowiem własnego seminarium nauczycielskiego, a znawcą do seminarium państwowego i Instytutu Pedagogicznego w Kłajpedzie nie są przyjmowani.

Należy przy tym podkreślić, że inteligencja polska i zamożniejsi właściciele używają wszelkich sposobów, aby uchronić swe dzieci przed wynarodowieniem. To też wszyscy ci, którzy z jakiegokolwiek względów nie mogą posyłać dzieci do szkół polskich, kształcą je nieraz kosztem poważnych ofiar, w domu. Nauczanie prywatne jest w zasadzie dozwolone. Jednakowoż ostatnia nowelizacja ustawy o t. zw. „prywatnym nauczaniu kompletowym” i stosunek władz szkolnych, zarówno do rodziców, jak i dzieci, poważnie hamuje i ten system nauczania po polsku.

W zestawieniu ze szkolnictwem początkowym polskie szkolnictwo średnie znajduje się w nieco znośniejszych warunkach, chociaż i tu daleko do stanu normalnego. Dotąd istnieją 3 polskie gimnazja: w Kownie, Poniewierzu i Wilkomierzu, gdzie się uczy obecnie niespełna 500 uczniów. Litwini pozornie tolerują istnienie tych gimnazjów i dotychczas naogół nie stawiali specjalnych trudności przy przyjmowaniu do nich dzieci. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe. Cały ciężar walki z polskością jest dotąd skierowany na początkowe szkolnictwo, gdyż ono jest podstawą, na której opiera swe istnienie szkolnictwo średnie. Jest przecież oczywiste, że katastrofalne zmniejszenie się ilości dzieci w szkołach początkowych wywoła już w latach najbliższych, a nawet w roku szkolnym 1937/38 podobne zjawisko i w szkołach średnich. Z biegiem czasu tedy gimnazja w Poniewierzu i Wilkomierzu będą musiały ulec likwidacji z powodu braku uczniów. Do tych właśnie zakładów jest spodziewany najmniejszy dopływ młodzieży. Niewątpliwie taki też los czeka i gimnazjum kowieńskie.

Wreszcie należy zaznaczyć, że absolwentom gimnazjów polskich czyni się wszędzie poważne trudności. W pierwszym rzędzie władze starają się uniemożliwić im studiowanie na uniwersytecie. Oczywiście, też czynione są im jak największe trudności podczas studiów i po skończeniu ich, gdy z dyplomami zabiegają o posady.

m. r. s.

Tajemniczy młyn, strzeżony przez policję

W hrabstwie angielskim Hampshire leży wieś Laverstoke, która na pierwszy rzut oka nie różni się w niczym od innych wsi w tej okolicy. Widać tam szereg starych domów o miniaturowych oknach, strumyk z prastarym mostem kamiennym, młyn, a nad krańcem lasu kościółek. Lecz po dłuższym pobycie w tej wiosce, uderza, że nie ma tam wcale chłopów. A wszyscy mieszkańcy zajęci są w młynie.

Puza tym wszyscy nazywają się jednako Portal, wieś zamieszkała jest bowiem przez licznych potomków pewnego Hugonota, który przywędrował tutaj z Francji. Przybysz, który zbliżył się do młyna, zauważa z łatwością, że jest śledzony i że młyn na pilność patrol.

Istotnie, te środki ostrożności są zupełnie usprawiedliwione, w młynie bowiem fabrykuje się 200 lat papier, na którym drukuje się później funty angielskie.

Tutaj powstają małe, zielone papierki, uchodzące nie tylko w Imperium Brytyjskim, lecz na całym świecie za symbol wszechpotężnego pieniądza.

W Ameryce istnieje park narodowy, w którym pod ścisłą kontrolą rosną drzewa z których wyrabia się specjalny, słynny ze swej wytrzymałości papier dla banknotów dolarowych. W Paryżu przechowuje się złoto Francji, na którym opiera się dobrobyt tego kraju, w mieście podziemnym, które, w razie napadu nieprzyjacielskiego, natychmiast zalane być może wodą, a w którym do usunięcia drzew stalowych potrzebna jest lokomotywa.

Funt angielski, ten król między banknotami, ukrył się skromnie do niepozornego młyna, by, wyszedłszy stamtąd, kierować losami świata.

Gdy Paryżanin za kilka sous sprząda starą białinę handlarzowi szmat, który codziennie objężdża ulice wózkami z dwóch

kołach, nie domyśla się on, że z jego starej koszuli powstanie papier dla not angielskich. Młyn w Laverstoke surowiec sprowadza z Francji, ponieważ włókna białiny francuskiej więcej nadają się do fabrykacji trwałego papieru, niż materiały angielskie. Dawniej, kiedy Angilcy nosili jeszcze białe koszule i białe kołnierzyki, nie potrzeba było sprowadzać szmat z zagranicy, ale dzisiaj są w Anglii modne koszule kolorowe, zawierające zbyt wiele nieciałości, niepożądanych dla fabrykacji papieru. Nie potrzeba dodawać, że młyn w Laverstoke posiada swoją tajemnicę i że jest tak starannie strzeżony, że nikt nie śmiałyby się pokusić o wykradzenie pakietu papieru. Raz tylko udało się ta sztuka pewnej kobiecie przed 70-ciu laty.

Pewnego dnia młoda i ładna Angielka zamieszkała w obojętnej wioski. Na pytanie gospodarza, jaki jest cel jej pobytu, dała ona do zrozumienia, że jest zakochana w młodym mężczyźnie z Laverstoke. Niebawem zaczęto ją też widywać w towarzystwie młodego mężczyzny, który, jak wszyscy inni mieszkańcy pracowal w młynie, i który jej co wieczór przynosił w parasolu paczkę papieru.

Nie zwracano tu szczególnej uwagi w wiosce angielskiej, gdzie każdy mieszkaniec nosi parasol, aż wreszcie raz pewnego zaczął deszcz padać i roztergniony a-mant, otworzyłszy parasol, zgubił przemycaną zawartość. Kradzież została wykryta. Od tej pory poddaje się wszystkim pracownikom bardzo starannej kontroli.

Jedyny gość, który bez kontroli wchodzi i wychodzi może z młyna, to strumyk Test, odgrywający ważną rolę w fabrykacji papieru. Woda jego bowiem specjalnie nadaje się do fabrykacji papieru, i nie może być przez żadną inną zastąpiona, szczególnie w znakach wodnych.

Przełom w akcji przeciwgruźliczej Kronika wileńska

Walne zebranie Wileńskiego Wojew. Tow. Przeciwgruźliczego

Dnia 12 bm. odbyło się w Wilnie walne zebranie Wileńskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Już od dłuższego czasu chodziły słuchy, że będzie ono przełomem dla Towarzystwa — nic więc dziwnego, że liczba zebranych była spora i mała sala Klubu Techników nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych. Przewodniczącym zebrania obrano dr. Prazmowskiego, a następnie przystąpiono do drugiego odczytywania sprawozdania.

ZEBRANI

Podczas odczytywania suchych pozycji sprawozdania rozglądał się po sali. Zamiast garstki doktorów, odbywających panszczyznę i kilku szablonowych oratorów — zwykłej publiczności tego rodzaju zebrani, widzę wokół istotne społeczeństwo.

Omówiłem trzecie sali zajmujące zwarty tłum chłopów gęsto pomieszanych z poddicerami K. O. P-u i nauczycielstwem. Gdzieś niegdzieś widać ziemian, księży i oficerów. I nie są to ludzie, którzy przybyli, aby tylko odrobić panszczyznę...

PRZEMÓWIENIE DR. LEŚNIEWSKIEGO

„Większość zebranych należy do Wileńsko - Trockiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Nie jest to przypadek, a rezultat tego, że Towarzystwo to potrafiło swą działalnością zjednać wszystkie warstwy społeczeństwa”. Następnie dr. L. poddał krytyce działalność dotychczasowego zarządu. Jest to zarząd krytyka niemal wszystkich organizacji społecznych, w których zarządach za siadają zawodowi społecznicy i które dzięki brakom organizacyjnym są właściwie przytuliskiem garstki społeczników, miast stać się instytucjami społecznymi.

Mówca podnosi zasługi i ofiarności całego szeregu osób z zarządu i personelu Wil. Tow. Przeciwgruźliczego. Jedyną, a zarazem największą wina Zarządu było to, że nie starał się o rozwój Towarzystwa, że nie budził społeczeństwa. Doszło do takich nonsensów, że dwustutysięcne miasto posiadało tylko 200 członków, podczas, gdy sąsiedni powiat w ciągu paru lat zdolał zdobyć sobie kilka tysięcy. „Dlaczego oni przeciwgruźliczne dają zaledwie paręset złotych? „Dlaczego nie ma w Towarzystwie społeczeństwa? „Dlaczego nie nawiązano kontaktu z U. S. B. i klerem?”

Dotychczasowy zarząd nie działał świadomie na szkodę Towarzystwa — jedynie w swej nieporadności uważał widocznie, że tylko on jest stworzony do walki z gruźlicą i zamiast budzić społeczeństwo, wolał oczekiwać dotacji rządowych i samorządowych. Zamiast izolacji, hasłem Towarzystwa powinno być: „Wszyscy obywatele od pastuska do prezydenta winni się stać członkami”. Tego dotychczasowy zarząd nie wykonał, a więc powinien ustąpić.

DYSKUSJA

Przemówienie dr. Leśniewskiego wywołało burzę oklasków z jednej strony i liczne protesty z drugiej. Z kolei zabrał głos w obronie dawnego zarządu dr. Brokowski, którego mętne frazesy zamiast obronić jeszcze więcej obciążały i tak solidnie obciążone konto. Twierdził on, że jest wiele kłesk społecznych większych, niż gruźlica, że trudno poświęcić wszystkie siły pracy na jednym odcinku, że sam pracuje w kilku takich jak Towarzystwo instytucjach i wskutek tego nie może innych zaniedbać na korzyść walki z gruźlicą i t. d. Co do strony formalnej ustąpienia dotychczasowego zarządu to oświadczył, że zarząd tylko wtedy ustąpi, gdy votum nieufności złożą mu członkowie Wileńskiego Towarzystwa.

Nic dziwnego, że tego rodzaju wywody wywołały uwagi ze strony sali w rodzaju: „jeśli pan nie może dużo pracować, to niech pan ustąpi”. Atmosfera zebrania tak się zaogniła dzięki brakowi taktu ze strony zwolenników dr. Brokowskiego, że omal nie doszło do zerwania zebrania. Celowało w tem zwłaszcza kilku młodzieńców, których zachowanie nie wskazywało na to, że są urzędnikami województwa czy magistratu, za jakich ich powszechnie uważano. Uspokoiła ich dopiero groźba usunięcia z sali.

„NIEMORALNOŚĆ TAKIEGO LEZENIA”

Ostatni przemawiał ks. kapłan Śledziwski, który w rozgorączkowa-

ną salę rzucił słowa — „Z obowiązku ambony, co do której slyszalem złośliwe przytyki z sali, muszę przygwoździć kłamstwo.

Takie leczenie na które, idą pieniądze rządowe i samorządowe nie jest dobrodziejstwem, lecz niemoralnością”. Trzeba ludzi uswiadomić i doprowadzić do tego, aby leczyli się za własne pieniądze, a nie państwowe. Organizacja społeczna powinna zdobyć to swiadomienie. Na zakończenie dyskusji dr. Rudziński, jako przedstawiciel województwa, sprostował pewne „miejscowości” dr. Brokowskiego. Wileńskie Towarzystwo Przeciwgr. jest wojewódzkim i o losach jego mogą decydować nietylko mieszkańcy Wilna. Poza to do obalenia zarządu nie potrzeba nawet specjalnej uchwały — wystarczy nieuczciwienie absolutorium.

GŁOSOWANIE

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem dr. Leśniewskiego o przyjęcie do wiadomości sprawozdania kasowego, lecz nie udzielenia zarządowi absolutorium ze względu na całokształt pracy. Wniosek przeszedł 189 głosami, przeciw 21. Znacząca liczba obecnych wstrzymała się od głosowania.

Po ogłoszeniu wyników, dotychczasowy zarząd wraz z grupą zwolenników demonstracyjnie opuścił zebranie.

Następnie przystąpiono do wybo-

ru nowych władz stowarzyszenia. Wybrani zostali do zarządu: dr. Turuto, dr. Prazmowski, dr. Cynkulis, dr. Siawcillo i p. Matuszkiewicz, jako zastępcy: ks. Śledziwski, p. Platerowa, p. Baran i p. Bódziewicz, do Komisji Rewizyjnej: dr. Rudziński, prof. Hiller i ks. Chlebiewicz.

REFLEKSJE

Zebrań to było odbiciem naszej rzeczywistości. Z jednej strony występowali ludzie bezsprzecznie za służeni, ale uważający, że działalność przeciwgruźlicza jest ich wyłączną domeną — z drugiej walczyły o prawo do głosu masy społeczeństwa, które cncially ważyły z klęskami społecznymi wyniesie na szerzej. Laboratorium i szpital rywalizowały z propagandą uswiadamiającą o pierwszeństwie. Kto miał rację i kto więcej nadaje się do kierowania tą akcją, pokażą najbliższe lata. Na plus jednak dr. Leśniewskiego i jego zwolenników należy zapisać obojnymi sukces, jaki odniósł w uswiadomieniu naszej wsi. Ci chłopci, którzy zakończyli zebranie samorządnym ośpiwaniem „Boże coś Polskę” świadczyli o tem, że sprawę traktują poważnie. Poza to warto zaznaczyć, że o ile zachowanie przed stawicieli społeczeństwa wiejskiego było nacechowane godnością, opaniem i zrozumieniem ważności sprawy, o tyle zwolennicy dawnego zarządu swą kiótlwością i nerwowością wiele pozostawiali do życzenia.

Rozporządzenie Wojewody Wileńskiego

O OGRANICZENIACH RUCHU W DWUSTOMETROWYM PASIE TERENU PRZYGRANICZNEGO

Na podstawie § 29 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. w sprawie wykonania Rozporządzenia Rzydynta Rzeczypospolitej o granicach Państwa (Dz. URP. nr. 12, poz. 84) zarządzam, co następuje:

§ 1. Przebywanie w 200-metrowym pasie terenu przygranicznego na obszarze Województwa Wileńskiego bez wykazania istotnej potrzeby i uprzedniego zawiadomienia o tym najbliższego organu Korpusu Ochrony Pogranicza jest zakazane.

2) W wypadkach, gdy najbliższy organ Korpusu Ochrony Pogranicza znajduje się w bliźszej odległości od granicy Państwa, niż 200 m., wówczas dojdzie do tego organu celem złożenia odpowiedniego zawiadomienia winno nastąpić najkrótszą drogą.

§ 2. W 200-metrowym pasie terenu przygranicznego mogą przebywać z zachowaniem przepisów § 1 niniejszego rozporządzenia tylko te osoby, które posiadają dokument, uprawniający je do pobytu w strefie nad graniczną.

Kontyngent zwierząt dla uboju rytualnego

Wojewoda Wileński ustalił kontyngent zwierząt rzeźnych, poddanych ubojowi rytualnemu, na m-c lipiec 1937 r. w m. Wilnie i dla powiatów województwa wileńskiego:

Pow. Braśławski na 7703 ludności żydowskiej — 13.865 kg. wagi żywej, pow. Dziśnieński na 11.740 — 21.132 kg., pow. Mołodecki na 5.780 — 7.803 kg., pow. Oszmiański na

§ 3. Postanowienia § 1 i § 2 Rozporządzenia niniejszego nie będą miały za stosowania w wypadkach określonych w § 29 ustęp 2 pkt. 1 i 2 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. (Dz. URP. nr. 12 poz. 84).

§ 4. Granicą zewnętrzną 200-metrowego pasa terenu przygranicznego jest granica Państwa, a granicą wewnętrzną tego pasa jest linia oddzielająca ten pas od reszty terytorium Państwa.

§ 5. Kto przekracza przepisy niniejszego rozporządzenia podlega karze, przewidzianej w art. 24 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz. URP. nr. 11, poz. 83 z 1937 r.).

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie dnia 1 sierpnia 1937 r. i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1938 r.

10 lipca 1937r.

Wojewoda
(—) L. Bociański

Syn żydowskiego rzeźnika usiłował zniewolić służącą Polkę

Wielkie wzburzenie panuje wśród mieszkańców domu nr. 4 przy ul. Bażylińskiej z powodu usiłowania zniewolenia młodej Heleny Kozakiewiczówny, służącej rodziny Ginzburgów.

Podczas nieobecności małżeństwa Ginzburgów, syn ich Josel Ginzburg zatarasował drzwi i rzucił się na służącą z zamiarem zniewo-

lenia jej. Między napastnikiem a dziewczyną rozpoczęła się walka. Na zarządzonej alarm przez napastowaną pośpieszyli z pomocą sąsiedzi, którzy wylamali drzwi i wyzwolili na pół przytomną dziewczynę.

Powiadomiona policja aresztowała bezczelnego żydka, którego osadzono w areszcie centralnym. (h)

Przewrócenie się auta ciężarowego

W dniu 12 bm. około godz. 20-iej na szosie Wilno - Mejszagóra na 10 klm. od Wilna auto ciężarowe firmy „Chevrolet”, należący do browaru „Szopena”, zdzając do Wilna, nadładowane skrzyniami z butelkami od piwa wjechało do przydrożnego rowu i wywróciło się. W chwili wypadku w samochodzie było 6 osób — 4 z obsługi i 2 pasażerów. Obsługa sa-

mochodu doznała lekkich obrażeń ciała. Nazwisk pasażerów na razie nie ustalono, gdyż po wypadku udali się pieszo do Wilna wraz z obsługą samochodu. Przyczyna wypadku — nietrzeźwy stan szofera Oleszkiewicza Bolesława. Uszkodzony samochód został zabezpieczony na miejscu do przybycia komisji technicznej.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Nad ranem miejscami mgły. Ranek słoneczny. W godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia typu kłębiastego. Po południu możliwe deszcz i lekka skłonność do burz. Na noc roz pogodzenia.

Ciepiej. Nocą cisza, później wiatr północno - zachodni.

Z MIASTA

— **Wojskowi lotewscy zwiedzają Wilno.** Przejazdem przez Wilno miasto zwiedzili: zastępca szefa administracji armii lotewskiej plk. inż. Kreismanis i inspektor weterynarii plk. Soste. (h)

SPRAWY MIEJSKIE

— **Budowa drogi do portu lotniczego na Porubanku.** Magistrat m. Wilna uchwalił przystąpić do budowy nowej drogi do portu lotniczego w Porubanku i w związku z tym do regulacji ul. Tyzenhauzowskiej. Roboty będą rozpoczęte w dniach najbliższych i znajdzie w nich zatrudnienie kilkuset bezrobotnych.

— **Budowa studni w Kuprianiszkach.** Rozległa dzielnica miejska, Kuprianiszki, pozbawiona jest wody, co się bardzo dało we znaki mieszkańcom tej dzielnicy podczas upałów czerwcowych. Zanim nastąpi przedłużenie do Kuprianiszek linii wodociągu miejskiego, która obecnie dochodzi do Radiostacji, Magistrat uchwalił budowę studni w środku osiedla Kuprianiszki. Roboty rozpoczną się niezwłocznie.

— **Przebudowa mostu Zwierzynieckiego.** Umowa z warszawską firmą Rudzki i S-ka na przebudowę mostu Zwierzynieckiego została już sfinalizowana i za kilka dni zostanie podpisana. Przebudowa ma potrwać 5 miesięcy. Roboty przy rozbiórce prześia środkowego mostu rozpoczną się za parę tygodni. Obecnie Zarząd Miasta uchwalił rozpoczęcie budowy prowizorycznej kładki drewnianej dla pieszych.

— **Budowa gmachu szkoły powszechnej przy ul. Beliny.** Magistrat m. Wilna na ostatnim posiedzeniu zaakceptował projekt budowy szkoły powszechnej przy ul. Beliny, opracowany przez arch. Gutta. Nowy gmach stanie na rozległej parceli o przetrzeni około 3 ha, łączącej się z projektowanym parkiem miejskim na wzgórzach naprzeciw Rossy. Budynek stanowić będzie t. zw. szkołę bliźniaczą, czyli pomieści dwie pełne szkoły siedmioklasowe dla chłopców i dziewcząt, 700 dzieci łącznie.

Nowa szkoła odpowiadać będzie wszelkim wymaganiom higieny i zawierać będzie oprócz klas i niezbędnych ubikacji szkolnych także natryski, dezynsektor, schron gazowy i t. p. Roboty przy budowie rozpoczęte będą w drugiej połowie sierpnia.

WYPADKI

— **15-letni chłopak po raz piąty ucieka za granicę.** Policja wileńska otrzymała wiadomość, iż na granicy polsko - rumuńskiej zatrzymano 15-letniego Aleksandra Mironczuka, ucznia szkoły zawodowej w Wilnie.

Chłopak cierpi widocznie na manię podróżowania i szukania przygód. Ostatnio przytrzymano go już po raz piąty, przy przekradaniu się przez granicę. Każdorazowo odsyłany jest przez policję do Wilna, co kilka miesięcy jednak odbywa długą drogę pociągami na „gape” i piechotą, by dostać się zagranicę. Raz próbował już szczenię na granicy polsko-czeskiej, raz na polsko-lotewskiej i sowieckiej, lecz stale jest zatrzymywany. (h)

— **Samobójstwo 69-letniej staruszki.** Z nieustalonej przyczyny pozbawiła się życia przez powieszenie się 69-letnia Petronela Paszkiewicz (Żelazna Chatka 26—2). (h)

— **Wypadek w szpitalu Sawicz.** Wczoraj w szpitalu Sawicz jedna z chorych kobiet wypadła z okna na dziedziniec. Uległa ona ciężkim obrażeniom głowy i rąk. Dochodzenie w toku. (h)

Dzień wczorajszy w „Arbonie”

Dzień wczorajszy minął bez żadnych zmian. Strajk trwa w dalszym ciągu. Wszyscy oczekują obecnie

czwartku, który ma przynieść rozwiązanie sytuacji. Czy jednak przyniesie? Ano zobaczymy... (m)

Nowe gatunki ryb na Wileńszczyźnie

Rybacko - biologiczna stacja hodowlana w Białej Wacie w ubiegłym roku dokonała nienotowanego dotychczas doświadczenia w hodowli siei (siga) przez zarybienie ikry tego gatunku stawów rybnych w maj. Orwidów, ministra Kościalkowskiego i maj. Sofy p. Pawłowa.

Doświadczenie dało rewelacyjne wyniki, bowiem po upływie 6 miesięcy od wyległ sieja dała przyrostu ok. 20 cm., po 1 i pół roku przeszło 30 cm. Przyrost okazał się daleko większy, niż w wodach dzikich.

Jak wiadomo, sieja należy do ryb głębinowych, wymaga najlepszych warunków tlenowych i głębi 10—12 mtr., to też dotychczas uważano za rzecz zupełnie niemożliwą hodowlę siei w stawach płytkich.

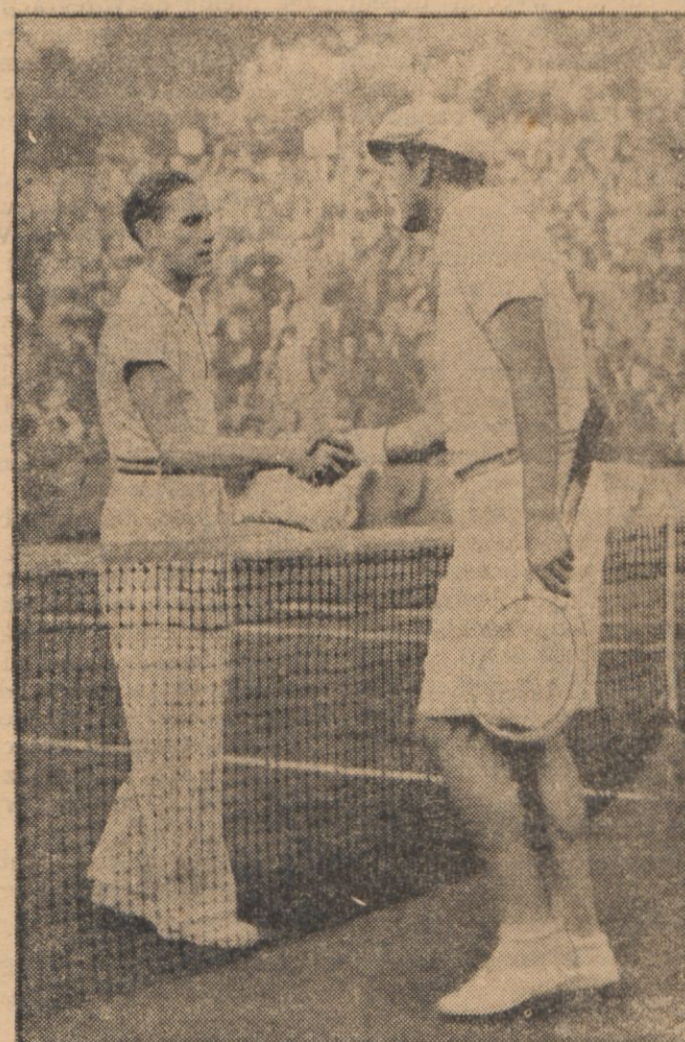
Władze holenderskie, pozostają-

ce w kontakcie z wylęgarnią w Białej Wacie zainteresowały się doświadczeniami nad hodowlą siei stawowej, zapożyczony od nas inicjatywę i po sprowadzeniu ikry z Białej Waki zaczęły równolegle prowadzić hodowlę siei stawowej u siebie.

W roku bieżącym przystąpiono do doświadczeń nad podustą rzeczną, której ikry i narybek wpuszczono również do stawów.

Obserwacja już wykazała, że ikra się przyjęła i powstały narybek daje dobry przyrost w stawach, pomimo, że podusta wymaga wód bieżących o bystrym prądzie, gleby żwirowej i dobrych warunków tlenowych.

W ten sposób powstały z inicjatywy Rybacko - biologicznej stacji hodowlanej w Białej Wacie dwa nowe gatunki ryb na Wileńszczyźnie.



Final turnieju tenisowego o puchar Davisa na Europę. Od 9 do 11 lipca walczyli na kortach berlińskich e-kipy niemiecka z czesko - słowiańską. Czeskosłowiański tenisista Menzel gratuluje swemu zwycięzkiemu przeciwnikowi Crammowi

